Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 46 Lwów, wtorek 27 lutego 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Za kulisami

(Korespondencja własna)

Warszawa, 25 lutego.

Piątkowe posiedzenie Sejmu było klasycznem w swej nicości. Przez kilka godzin obradowano nad sprawami, które w normalnych nawet warunkach nie wywołałyby większej emocji, co dopiero teraz. Na każdym kroku znać, że sesja już przeszła swój zenit: uchwalenie budżetu, resztujące parę tygodni będą się wlokły wśród takichsamych nieznaczności i dwuznaczności, jak piątkowe posiedzenie.

A jednak to nieciekawe posiedzenie miało swoją pikanterję, która w sprawozdaniach nie została należycie podaną, może nawet przeoczoną, .. w każdym razie niedocenioną. Pikanterja ta wyszła przy okazji uchwalenia podwyżki poborów emerytalnych dla b. prezydentów Rzplitej. Rzecz, zdawałoby się, zupełnie prosta: ponieważ istniejąca już ustawa postanawia, że b. prezydent pobiera emeryturę w wysokości pierwszego stopnia płac (premjera), a ta płaca została od 1 lutego podwojona — bez dodatków — należało zastosować w drodze ustawowej tę podwyżkę także do emerytur prezydenckich. A jednak sprawa okazała się wysoce skomplikowaną, gdy zaczęto przyglądać się jej z punktu widzenia ustawy czy „luzów" budżetowych.

Jak wiadomo, ustawa uposażeniowa oprócz znacznego podwyższenia płac ministrów i wiceministrów przewiduje też dla nich wysokie dodatki funkcyjne, np. dla premjera zwyż 3000 zł. miesięcznie. Gdy zwrócono ministrowi skarbu uwagę, że w budżecie na te wydatki niema pozycji, odpowiedział, że te dodatki to nic nowego, gdyż ministrowie i wyżsi urzędnicy pobierali je już dotychczas. Z jakiego tytułu? Z jakichś paragrafów budżetu tak, że nowa ustawa usankcjonowała tylko dotychczasowy stan faktyczny.

Sejm nie zadowolił się jednak tem wyjaśnieniem. Przy bliższem badaniu okazało się, że paragraf budżetu, na który minister powołał się, odnosi się tylko do urzędników ministerstwa skarbu, nie mając żadnego zastosowania ani do ministra samego ani do innych ministrów, temmniej do wyższych urzędników. P. minister skarbu przyznał temu zapatrywaniu rację, nie podał jednak innego źródła prawnego, z którego wypływałoby prawo wypłacania dodatków. Czy nie chciano, czy nie dało się tej sprawy wyjaśnić — pozostała ona zagadką. Była wprawdzie taka próba przy omawianiu poborów emerytalnych prezydenta, ale pozostała bezskuteczną, gdyż przedstawiciel rządu uchylił się od odpowiedzi.

Sprawa ta narobiła dużego rumoru — za kulisami. Rzecz stanęła tak, że w każdym razie na dwa ostatnie miesiące roku budżetowego: luty i marzec dodatki funkcyjne nie mieszczą się w budżecie. Stało się to dopiero w budżecie na 1934/35 i to w pokaźnej kwocie 23 miljonów. Ludzie są jednak ciekawi i pytają, z jakich funduszów — nie mówiąc o upoważnieniu — wypłacano dotąd dodatki funkcyjne, jeżeli ustawa mówiła wyraźnie tylko o uprawnionych do ich pobierania urzędnikach skarbu?

Dobroduszni powiadają: jest fundusz na wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i z niego wypłacano urzędnikom dodatki. Ale nie chodzi o urzędników, tylko o ministrów — czy i oni pobierali wynagrodzenie za godziny nadliczbowe? Mogło to stanowić bardzo poważne sumy, gdyż nikt nigdy nie zbadał, jakie właściwie są godziny urzędowania dla ministrów.

Pozostaje, jeżeli chodzi o ścisłość, tylko jedno źródło, z którego można było czerpać na dodatki funkcyjne, mianowicie fundusze dyspozycyjne. Wynoszą one we wszystkich ministerstwach — tyle w każdym razie w budżecie stoi — 23 miljony, z których nie składa się rachunków, a i NIK ma co do nich małą ingerencję. Czy tak rzeczywiście było, tego nikt się nie dowie, końce wpadły do wody.

Takie rzeczy dzieją się za kulisami. Czy ktoś wyobrażał sobie, że są one możliwe? A przecież są.

—ooo—

Przed uchwaleniem budżetu kłótnia o jego realność

Budżet na rok 1934/35 formalnie jeszcze nie jest uchwalony. Dopiero przeszedł przez Sejm, teraz zaczyna nad nim obrady Senat tak, że dopiero z początkiem marca stanie się ustawą. Zanim to stanie się, już w obozie sanacyjnym między jego reprezentacyjnymi ekonomistami zaczął się spór, czy budżet jest realny czy nie.

Jak wiadomo, budżet zamyka się formalnie deficytem 49 miljonów. Skonstruowano tak mały deficyt w ten sposób, że wstawiono do dochodów 175 miljonów z pożyczki narodowej, czyli — bez tej sztuczki — deficyt wynosi rzeczywiście 224 miljony. Czy naprawdę tylko tyle? Otóż prof. Krzyżanowski twierdzi, że pożyczka wystarczy tylko do sierpnia, natomiast p. Matuszewski twierdzi, że na cały rok — na tem polega spór.

Właściwie spór toczy się około innego zagadnienia, mianowicie za dewaluacją złotego względnie inflacją i przeciw. Zabierają w tej kwestji głos zwolennicy i przeciwnicy, przyczem okazało się, że np. w endecji niema zgody: prof. Rybarski stanowczo występuje przeciw dewaluacji, natomiast były minister skarbu p. Zdziechowski za. Podniętę do tego sporu dało ostatnie zarządzenie dewaluacyjne w Czechosłowacji, które u nas zaleca się do naśladowania, przyczem wielką rolę w dyskusji zajmuje pytanie, jaki wpływ wywarłaby dewaluacja na płace robotnicze.

Nam jednak nie chodzi o ten sposób w rodzinie sanacyjnej czy endeckiej, lecz o kwestję realności czy „luzowatości" budżetu. Jak wiadomo, sanacyjnym programem jest „usztywnienie" budżetu. Musi on wynosić około 2200 złotych, przyczem zamyka się oczy na doświadczenia kilku lat, które wykazały, że o ile wydatki są rzeczywiście sztywne, tj. prawie niezmienione, o tyle dochody wykazują grubą fluktuację. I to jest całkiem naturalne wobec faktu, że połowa wydatków — to wydatki personalne, na których można coś uskubnąć, ale w zasadzie muszą być utrzymane, podczas gdy dochody zależne są od konjunktury gospodarczej. Tu właśnie leży sedno kłótni: jedni ekonomiści sanacyjni wierzą i przepowiadają polepszenie — widzą nawet już jego początek, drudzy nie mają tak bystrego wzroku i widzą rzeczy tak, jak one faktycznie się przedstawiają, tj. czarno.

Jest w każdym razie znamienne, że kłócą się nad wartością rzeczy, która nie zaczęła nawet działać. Dla nas stąd prosty wniosek, że budżet stoi na zupełnie niepewnym gruncie, mimo że jedni widzą pod nim silny fundament — fundament złożony z kryzysu, który mimo przepowiedni i zapowiedzi robi swoje, podrywając to, co uważają za murowane

—ooo—

Kradzież aktów Stawiskiego z mieszkania zamordowanego sędziego

Paryż, 26 lutego (PAT). „La Liberte" zwraca uwagę na fakt, że radca Prince w dniu, w którem dokonano na nim morderstwa, zaraz po wyjściu z domu telefonował, iż przez omyłkę zamiast ważnych papierów wziął inne. Wynikałoby z tego — pisze dziennik — że ważne dokumenty, tzn. dokumenty dotyczące sprawy Stawiskiego, pozostały w mieszkaniu Prince'a w Paryżu. Tymczasem dokumenty, które po śmierci Prince'a rodzina zmarłego wręczyła władzom sądowym, nie zawierają ani jednego papieru w sprawie Stawiskiego. „Liberte" wyprowadza stąd wniosek, że akty Stawiskiego zginęły z mieszkania Prince'a w Paryżu i domaga się wszczęcia natychmiast dochodzeń w tej sprawie.

—ooo—

WEZWANIE DO OBRONY DEMOKRACJI WE FRANCJI

Paryż, 26 lutego (PAT). Na ulicach Paryża i miast prowincjonalnych ukazały się olbrzymie plakaty, podpisane przez 241 deputowanych lewicowych. Odezwa, zatytułowana „Demokracja w niebezpieczeństwie", wzywa wyborców do organizowania obrony zagrożonego ustroju republikańskiego.

—ooo—

Białe plamy

Niedzielny numer naszego dziennika świecił na pierwszej stronie dwiema białemi plamami, które pokryły wszystko, co napisaliśmy na temat nominacji nowego ministra oświaty, zarówno w artykule pod tytułem „Ilustracja do mowy posła Żuławskiego", jakoteż w drugim artykule p. tyt. „Mała a swojska zmiana".

Krwawe dni Austrji

Doświadczenie krwi

Możemy, już sobie w tej chwili odtworzyć obraz *całkowity* przebiegu wypadków austrjackich. Kolosalne wartości *pozytywne*, jakie zdobył ruch socjalistyczny, dzięki bohaterstwu chłopców z *„Schutzbundu“*, podkreślamy ustawicznie, przy każdej sposobności. Ale *DOŚWIADCZENIE KRWI*, przelanej tak szczodrze na ulicach Wiednia, Linzu, Insbrucku, wymaga wyciągnięcia *pewnych wniosków praktycznych*, których nie wolno lekceważyć.

Rewolucja austrjacka była powstaniem zbrojnem „Schutzbundu“, powstaniem *zorganizowanej* awangardy proletarjatu, ale *nie była powstaniem zbrojnem mas.* Masy otaczały walczących sympatją, spoglądały z nienawiścią na kroczące ulicami Wiednia oddziały „Heimwehry“, *nie uczestniczyły jednak czynnie w samym boju.* Tow. J. *Deutsch* stwierdza w liście, pisanym, czy raczej dyktowanym, z Bratysławy do tow. Br. *Kalnina*, komendanta głównego milicji robotniczej w Łotwie, że strajk generalny nie objął kolejarzy, drukarzy i urzędników. Jeżeli chodzi o kolejarzy, — decydował fakt objęcia służby ruchu przez władze wojskowe. *Powstrzymanie się od pracy nie rozstrzyga już dzisiaj o zahamowaniu środków komunikacji.*

Trzeba więc powiedzieć sobie wyraźnie, że sama tylko sympatja mas, sama *bierna* niechęć do przeciwnika ze strony tych mas *nie wystarczają;* konkretnie stają wtedy naprzeciw siebie twarzą w twarz dwie *organizacje typu wojskowego;* w danym wypadku „Schutzbund“ z jednej, „Heimwehra“, wojsko, korpus pomocniczy, policja z drugiej strony; o wyniku decyduje już wyłącznie *technika wojskowa.*

To jest punkt pierwszy.

Trzeba — powtóre — zrozumieć, że dni chwały Socjalnej Demokracji Austrji zadały śmiertelny cios słynnej teorji komunistów i różnorakich elementów mniej lub więcej komunizujących, jakoby masy party z reguły do walki czynnej, a „przywódcy“ — odwrotnie — przeszkadzali masom w wyładowywaniu ich energji rewolucyjnej. Ci „przywódcy“ austrjaccy, oskarżani przez szereg miesięcy o grzech „oportunizmu“, teraz ranni, uwięzieni, przebywający na wygnaniu, a niektórzy polegli na szubienicy „chrześcijanina“ *Dollfussa*,— ci „przywódcy“ lepiej, jak widać, ocenali możliwości aktywne mas, niż ich surowi krytycy, gromiący w imieniu „zniecierpliwionych mas“ jedenastomiesięczną t. zw. taktykę rezerwy. Ale „przywódcy“ *nie zawiedli* w godzinie decyzyj.

To jest punkt drugi.

A punkt trzeci — to problem *IZOLACJI PROLETARJATU.* Otto *Bauer* i Henryk *de Man* rozumieją go może najlepiej wśród Międzynarodówki. Masy *robotnicze* Wiednia czy Linzu darzyły sympatją „schutzbundowców“; ale masy *chłopskie* prowincji austrjackiej odnosiły się przyjaźnie, chociaż tak samo biernie, do „Heimwehry“. Socjalna Demokracja Austrji *nie zdążyła* — pomimo dużego wysiłku — poruszyć *w porę wsi.* I — doprawdy — czas ostatni zdać sobie sprawę z *faktu*, że nie chodzi tu wcale o izolację *partji* socjalistycznej w stosunku do innych *stronnictw* politycznych; chodzi o to, że proletarjat, jako *klasa społeczna*, izolowany od innych warstw i klas ludowych, które *mogą* iść z nim a *mogą* także iść *przeciwko niemu*, staje w obliczu tragicznych niebezpieczeństw.

**
*

Z zalanych krwią dzielnic robotniczych Wiednia, z głosów ludzi, którzy przeżyli tamte dni z bronią w ręce, płynie do nas wszystkich ciągle to samo zawołanie: *„TWARZĄ DO RZECZYWISTOŚCI!“ Wojna domowa* toczy się przez świat, jak lawina. Wojna domowa — to walka sił fizycznych, to walka zarazem *na rozumy* i *na zimną analizę.* T. zw. nastrojowe podchodzenie do położenia musi poczekać do lepszych czasów.

Mieczysław Niedziałkowski.

Robotnicy a armja

W związku z ostatniemi wydarzeniami we Francji i w Austrji, tow. **Vandervelde** zwraca uwagę na łamach „Peuple“, że jedną z przyczyn klęski socjalistów austrjackich było to, iż armja, która jest w Austrji armją zaciężną i przez rząd Dollfussa - Feya została specjalnie dobrana do walki z socjalizmem — nie przeszła na stronę socjalistów. Tow. **Vandervelde** przypomina, że już **Marx** i **Engels** stwierdzili, iż walka zbrojna robotników na ulicach miast wtedy tylko może liczyć na powodzenie jeżeli przynajmniej część wojska przechodzi na stronę robotników.

Tow. **Vandervelde** wzywa młodzież robotniczą i socjalistyczną do spełnienia wielkiej misji, do wychowania młodych robotników w duchu socjalizmu, do wpojenia w nich zasady że nie powinni nigdy się stać ślepem narzędziem w ręku tych, co im rozkażą strzelać do ojców i braci.

Jednocześnie grupa belgijskich socjalistycznych posłów i senatorów, byłych uczestników wojny światowej, wystosowała do oficerów, podoficerów i żołnierzy odezwę następującą:

„Koledzy! Ostatnie wydarzenia w kilku krajach świadczą, że w pewnych okolicznościach mniejszość nie waha się gwałcić konstytucji i w armji regularnej szuka oparcia, którego nie powinna tam znaleść.

Koledzy! Wasi dawni koledzy, niżej podpisani, posłowie i senatorowie, gorąco przywiązani do obrony naszych instytucyj demokratycznych, zaklinają was, byście się zawsze przeciwstawiali tym, którzy, gwałcac własną i wasza przysięgę, usiłowaliby nadużyć waszego ducha dyscypliny w celu zapewnienia sobie waszego współdziału w ich przedsięwzięciach reakcyjnych.

Jerzy Hubin, Van Eyndonck, Jos. Nèves, H. Rolin, H. Van de Meulebroeck, A. Wauters, Jul. Mathieu, Achille Van Acker“.

NOŚCIE
oznakę „3 strzały“
symbol walki
z faszyzmem,
kapitalizmem
i reakcją!
symbol
jedności,

Walczyły po bohatersku

„Ze czcią schylamy czoła przed mężczyznami i kobietami, którzy życie oddali dla wolności“ — mówi Manifest MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ, składając hołd bohaterom austrjackich walk z faszyzmem.

Na ulicach Wiednia, Lincu i wielu innych miast w Austrji, na barykadach, polała się ofiarna krew, bo socjaliści w Austrji byli zdecydowani raczej umrzeć w obronie ciężko zdobytych praw, aniżeli poddać się bez oporu faszystowskim zbrodniarzom.

W austrjackiej partji socjalistycznej KOBIETY stanowiły nietylko liczebnie, ale także swoją AKTYWNOŚCIĄ we wszystkich dziedzinach, czynnik o wielkiej wadze.

Burmistrz Czerwonego Wiednia, tow. Seitz (aresztowany, obecnie ciężko chory) z dumą mówił, że wybór swój zawdzięcza KOBIETOM - socjalistkom, które głosami swojemi zapewniły kilkakrotnie zwycięstwo.

Kobiety w Austrji zrozumiały, że uczestniczą w wielkiem dziele przebudowy i widziały, jak wielkie korzyści dawały ludziom pracującym rządy socjalistów.

Z nędznych mieszkań - nor wyprowadzili socjaliści dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych do wspaniałych domów mieszkalnych, pełnych zieleni, słońca i wszystkich urządzeń, które oszczędzały wysiłek kobiet w pracy przy gospodarstwie.

Domy te armaty faszystów, mieniących się „chrześcijanami“, zamieniły w ruiny, pozbawiając tysiące rodzin dachu nad głową.

Długo socjaliści w Austrji znosili prowokacyjne szykany faszystów rodzimych i hitlerowców, świadomi doniosłości odpowiedzialności za życie swoich towarzyszy, jak i za niepodległość kraju.

Sprowokowani przez klerykalno - faszystowski Rząd Dollfussa, nie chcieli i nie mogli bez walki poddać się faszystowskim katom. Stoczyli bohaterską walkę, która sławą otoczyła bojowników o wolność. Bo na ulicach miast austrjackich rozegrał się wielki bój nieustraszonych rycerzy socjalistycznego znaku z faszystami, którzy urządzili rzeź kobiet i dzieci, a mężów i ojców, nawet rannych, oddali szubienicom.

W walkach BRAŁY UDZIAŁ KOBIETY nietylko w obronie swoich dzieci, swojego mienia, ale i jako bojowniczki rewolucji.

Nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości o przebiegu tych bohaterskich walk, zwłaszcza w Wiedniu. W dzielnicach robotniczych walczono o każdą piędź ziemi z zapamiętaniem. Kaci faszystowscy postępowali okrutnie, gorzej, niż w kraju nieprzyjacielskim, bo mimo znaków „Czerwonego Krzyża“ strzelano z armat do mieszkań, gdzie były tylko kobiety i dzieci. Kilkaset kobiet i dzieci straciło życie, setki zamknięto w więzieniach.

Czy zbrodnia taka może pozostać nie pomszczona?

Kobiety całego świata z czcią najwyższą myślą o swoich towarzyszkach, które stanęły do obrony najświętszego dobra — WOLNOŚCI, przeciwko przemocy faszystowskiej, broniącej pancernych kas kapitalizmu.

Faszyści wszystkich krajów podali sobie ręce, żeby we krwi utopić walczących o nowy ustrój SOCJALISTÓW.

Socjaliści wszystkich krajów podadzą sobie ręce do walki z faszyzmem, a KOBIETY w tych zmaganiach nie zajmą ostatniego miejsca, bo Socjalizm, wyzwalając kobiety z niewoli ekonomicznej, daje im możliwości rozwoju we wszystkich dziedzinach.

Tak było w Czerwonym Wiedniu, w którego obronie kobiety zapisały się złoskami chwały.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Wniosek

Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów

W sprawie nieustannych konfiskat „Robotnika“ za sprawozdanie z jawnego procesu w Łucku

Od 20 b. m. dziennik warszawski „Robotnik“ ulega codziennej konfiskacie za sprawozdanie z jawnego procesu, toczącego się obecnie w Łucku.

Należy stwierdzić, że sprawozdania te zawierają jedynie krótkie streszczenie, względnie dosłowny tekst niektórych ustępów z zeznań oskarżonych na jawnej rozprawie.

W szczególności konfiskacie ulegają ustępy, w których oskarżeni podają fakty bicia ich i torturowania w areszcie śledczym, trwającym trzy lata.

Że fakty nadużyć i ohydnych gwałtów miały istotnie miejsce, przyznał już min. Składkowski z trybuny senackiej.

Jeżeli zatem oskarżony Szechter zeznaje przed sądem, w jaki sposób wymuszono na nim podpisanie przyznania się do różnych przestępstw, które uprzednio wypisał sobie konfident; w jaki sposób stosowano bicie pałką gumową po piętach, t. zw. „Pepege“, rozmawiano po paragwajsku (wlewanie gorącej wody), lub po kitajsku (bicie po jądrach) i wymyślano temu podobne tortury; jeżeli oskarżony zeznaje, że mówił o tych gwałtach sędziemu Demantowi, lecz ten nie chciał zapisać, mówiąc, że mu już „uszy więdną“ od słuchania; jeżeli oskarżone zeznają, że były gwałcone podczas badania — to fakty te nie mogą być chowane pod sukno cenzora, lecz muszą być oddane pod sąd opinji.

Albowiem uczciwa opinja kraju wzdryga się przed tego rodzaju zbrodniczemi metodami.

Sądzimy, że jedynie ujawnianie tych gwałtów, a wślad za tem szczegółowe badanie opisywanych wypadków oraz surowe karanie winnych zbrodni może zmyć hańbę, jaką w opinji świata okrywają Polskę sadystyczne wyczyny, dokonywane w zakamarkach urzędów śledczych.

Z tych względów podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm stwierdza: 1) że nieustanne konfiskaty pism są systematycznem łamaniem art. 105 Konstytucji;

2) że w wymienionym wypadku konfiskata sprawozdań z jawnego procesu w Łucku jest szczególną samowolą urzędu cenzorskiego, przynoszącą nadto wielką szkodę opinji Polski — ze względu na chęć zatajenia przebiegu i treści procesu, dookoła którego krążą już koszmarne legendy.

Warszawa dnia 23 lutego 1934 r.

Wnioskodawcy:

**
*

Wniosek ten został zgłoszony na piątkowem posiedzeniu Sejmu.

Antyspołeczna ustawa

Dopiero niespełna dwa miesiące tak zw. ustawa scaleniowa ubezpieczeń społecznych jest w życiu, a z każdym dniem okazuje się, jakie spustoszenia ona już poczyniła. Nasze pismo było pierwszem, które podniosło olbrzymie pokrzywdzenie, jakie ta ustawa sprowadzi na służbę domową. W dzisiejszych czasach, gdy wszyscy muszą się ograniczać, ofiarą ograniczeń padają służące, gdyż nikt nie chce wziąć na siebie znacznie zwiększonych ciężarów, jakie ta ustawa — z wątpliwym pożytkiem — na pracodawców nakłada.

O spustoszeniach, jakie ustawa scaleniowa wyrządziła wśród służby domowej, świadczy memorjał stowarzyszenia dozorców domowych i służby w Łodzi, wysłany do odnośnych władz. Memorjał wskazuje, że w związku z nową ustawą na terenie Łodzi na 35.000 służby domowej 9000 straciło pracę, innym zaś zmniejszono płace z 20—30 na 10—15 złotych miesięcznie. Za jednym zamachem powiększono armję bezrobotnych, zaś jeszcze pracujące pozbawiono połowę zarobku. Czy takie zajścia, które z pewnością i poza Łodzią mają miejsce, nie wskazują na konieczność jak najrychlejszego znowelizowania ustawy?

Sąd honorowy w tym Sejmie

DLACZEGO POSEŁ ARCISZEWSKI ZRZEKŁ SIĘ GODNOŚCI SUPERARBITRA?

W „Czasie" Nr. 50 z 20 bm. wyjaśnia poseł dr. Bogdani w sprawie sądu honorowego, o którego zwołanie prosił poseł Brodacki w lutym 1932 r., że ustanowiony superarbitrem w tej sprawie poseł Tomasz Arciszewski z PPS, gdy już oba sądy tj. apelacyjny w Krakowie, oraz Sąd Najwyższy w sprawie posła Brodackiego, jako sędziego wypowiedziały się, złożył godność superarbitra.

W myśl art. 92 regulaminu sejmowego każdy klub, tworzący zespół przynajmniej 11 członków przedstawia jednego kandydata na członka sądu honorowego. Klub PPS powziął w swoim czasie uchwałę, zabraniającą swym członkom brania w tym Sejmie jakiegokolwiek udziału w sądzie honorowym.

Tow. poseł Arciszewski przyjmując godność superarbitra, nie wiedział o powyższej uchwale, gdy mu na nią zwrócono uwagę, zrzekł się godności superarbitra.

* * *

Od p. posła Bogdaniego otrzymaliśmy następujące pismo w odpowiedzi na artykuł p. posła Jana Brodackiego ze stronnictwa ludowego p. t. „Parodja sądu honorowego". Artykuł swój zakończył p. poseł Brodacki zapytaniem publicznem pod adresem p. dra Bogdaniego, dlaczego świadomie, rozmyślnie i celowo doprowadził do tego, że tak oskarżyciele, jakoteż sędziowie należą do jednego ugrupowania politycznego. Na to zapytanie odpowiada p. poseł dr. Bogdani, co następuje:

W sprawie p. posła Brodackiego przeciw p. posłowi Sanojcy, zamianował p. Brodacki arbitrem p. posła Nowodworskiego, zaś p. Sanojca mnie.

Z mojej inicjatywy i na mój wniosek, a za zgodą p. Nowodworskiego, powołaliśmy na superarbitra członka klubu parlamentarnego polskich socjalistów p. posła Tomasza Arciszewskiego, który ten mandat początkowo przyjął, lecz go następnie złożył, o czem zostaliśmy zawiadomieni przez p. marszałka Sejmu pismem z 17 marca 1933 r., t. j. w dniu zamknięcia zeszłorocznej sesji sejmowej.

Wobec tego stało się faktycznie i praktycznie niewykonalnem przystąpienie do ukonstytuowania się sądu wcześniej, jak podczas obecnej sesji sejmowej, co zgodnie z p. Nowodworskim postanowiliśmy.

Podczas obecnej sesji sejmowej znów **z mojej inicjatywy i na mój wniosek zgodziliśmy się** z p. Nowodworskim na powołanie na superarbitra p. posła Bryły z klubu parlamentarnego chrześcijańskiej demokracji.

Jednakże wobec przedłużającej się nieobecności tego posła w Sejmie z jednej strony, a zarzutów p. Brodackiego, że się Sądu nie zwołuje z drugiej strony, odstąpiliśmy z p. Nowodworskim od powołania tego posła na superarbitra.

O tem, że p. poseł Brodacki miał się zgodzić na wyczekiwanie powrotu posła Bryły i na odroczenie do tego czasu ukonstytuowania się sądu marszałkowskiego, **nie zawiadomił mnie ani p. Brodacki, ani też p. Nowodworski, a dowiedziałem się o tem niestety dopiero po raz pierwszy** właśnie z artykułu p. Brodackiego.

Jako inicjator i wnioskodawca co do osoby p. posła Bryły na superarbitra, byłbym oczywiście najchętniej zgodził się z życzeniem p. Brodackiego, gdybym się był o niem w jakikolwiek sposób dowiedział.

Wreszcie **z mojej inicjatywy i na mój wniosek** rozważaliśmy z p. Nowodworskim kandydaturę na superarbitra p. posła Ponikowskiego. Doszedłszy jednak zgodnie z p. Nowodworskim do przekonania, że może stan zdrowia tego kandydata nie pozwoli mu pełnić obowiązków superarbitra i że wskutek tego musiałoby znowu nastąpić odroczenie ukonstytuowania się sądu, kierując się jedynie życzeniem p. Brodackiego, by sprawę przyspieszyć, postanowiliśmy z p. Nowodworskim zgodnie sięgnąć do postanowień art. 95 regulaminu sejmowego tj. oddać sprawę wyznaczenia superarbitra p. marszałkowi Sejmu.

Ten faktyczny stan rzeczy wskazuje, że jako arbiter p. Sanojcy świadomie, rozmyślnie i celowo w interesie obu stron dążyłem do szybkiego ukonstytuowania się sądu i że byłem wnioskodawcą w wyborze kandydata na superarbitra z grona ugrupowań politycznych poselskich, do których żadna ze stron spornych nie należy, a wiadomo p. Brodackiemu, że na nominację superarbitra przez p. marszałka Sejmu żaden z arbitrów wpływu nie ma i mieć nie może.

Dr. Roman Bogdani
poseł na Sejm Rz. P.

Z oślej łąki

Od pewnego czasu krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" wprowadził nową, stałą rubrykę: **„Co wróżą gwiazdy na dzień 20, 21, 22 etc. b. m."**

Jest to nowa pozycja w kulturze XX wieku. Wprawdzie w czasach upadku cywilizacji w w. XVII, w okresie wojny 30-letniej, palenia czarownic i powszechnego analfabetyzmu — rzeczy takie były w modzie, ale w nowożytnych czasach zanikły lub cofnęły się w zacisza oddalonych od miast i szkół ubogich wsi, obozów cygańskich i pokoików mniej inteligentnych kucharek. Zasłużone dla kultury pismo krakowskie wskrzesza horoskopy z gwiazd. I słusznie. Jest to zgodne z ideową linją „koncernu", który „buduje" muzeum Narodowe, a równocześnie szerzy zdrowe moralne przykłady w „Tajnym Detektywie", popularyzuje naukę w świątecznym dodatku do Kurjera, a równocześnie zwalcza takich znakomitych uczonych i zasłużonych społecznie ludzi jak prof. Szafer, Nitsch lub Szober. Wszystko w imię idei.

Tenże sam „Kurjerek" **zwalcza** w metapsychicznym stałym dodatku wszelkie objawy nienaukowe i niekrytyczne w zakresie spirytyzmu, medjumizmu i „nauk tajemnych", piętnując ostro wyskoki naiwnych wierzeń, płatne znachorstwo i na zysk obliczone eksperymenty w „duchologji" i tenże sam Kurjerek drukuje codziennie **przepowiednie z gwiazd** tj. potwornie nieudolne elukubracje z „frontu nad Bzdurą", których żadna inteligentniejsza Kasia czy Marysia nie jest w stanie doczytać do końca bez salwy śmiechu i okrzyków politowania.

Doprawdy mnożą się oznaki, że cierpliwość naszego społeczeństwa w znoszeniu krzywd i opresyj politycznych oraz społecznych — rozciąga się elastycznie i na inne sfery t. zn. na dziedziny kultury umysłowej. Na wszystko można sobie dziś pozwolić. Pismo niegdyś mocno ludowcowe, dziś popierane przez sfery najwładniejsze — pismo arcylojalne — obecnie jedyne w Krakowie pismo prorządowe (bo „Czas" zwarszawiał czy zwarszywiał) — szerzy najobskurniejszą ciemnotę. Posłuchajmy:

CO MÓWIĄ GWIAZDY NA DZIEŃ 25 LUTEGO?

Ranek nieźle się zapowiada, bowiem krótko przed godz. 9-tą może się zaznaczyć zwiększona ruchliwość umysłowa i towarzyska, przynosząca nam nowe idee i pomysły, zainteresowania literackie, albo też pewne plusy w związku z korespondencją, podróżami, wydawnictwami, pedagogją lub młodzieżą.

Później jednakże będą się przejawiać passy mniej pomyślne. Tak więc zaraz po godz. 10-tej możemy już być narażeni na drobne niepowodzenia, zwłaszcza w stosunkach z przełożonymi lub też osobami wyżej stojącemi. Nie należy wówczas zdradzać się ze swemi intencjami i mówić o zamiarach na przyszłość.

Zaprawdę — dziwić się trudno — bo dzisiaj przestaliśmy się dziwić. Ale warto zastanowić się chwilę nad odwagą redakcji „wielkiego" krakowskiego dziennika. Że się też nie lęka narazić na „niepowodzenia w stosunkach z osobami wyżej stojącemi"...?? Bo nawet obecne władze szkolne i oświatowe mogą się wkońcu zainteresować tym nowym działem Kurjerka i postarać się, aby skończyły się „pewne plusy w związku z wydawnictwami, pedagogją lub młodzieżą". „Kurjerek" gotów wylecieć ze świetlic szkolnych i czytelń uczniowskich. W strzeleckich zostanie, bo tam się może bardzo przydać. Wynika to z dalszego ciągu wróżb:

I po godz. 20-ej mogą nas dotknąć jeszcze jakieś drobne złudzenia lub zawody. Naogół wieczór dzisiejszy może nam przynieść pewną ekspansję świadomości, szersze poglądy, niezwykłe lub oryginalne zainteresowania, ekscentryczne znajomości — ale przytem może się dać odczuwać również i zbytnia pobudliwość, podrażnienie lub niepokój.

Życzymy tych „szerszych poglądów" wszystkim czytelnikom „Kurjera". Może dzięki nim, przynajmniej „po godzinie 20-ej" uświadomią sobie, jakie pismo biorą codziennie do ręki.

Przygodny czytelnik.

Usunięcie wójta socjalisty

Wieliczka, 25 lutego.

W dniu 24 bm. tow. Dębowski, prezes oddziału Związku górników w Wieliczce i naczelnik gminy Śledziejowice, otrzymał pismo ze starostwa, zwalniające go z urzędu naczelnika gminy i polecające oddać urzędowanie swemu następcy. Inspektor powiatowy, który to pismo doręczył, — chciał mu zostawić kilka dni czasu na uporządkowanie, ale tow. Dębowski oświadczył, że u niego jest zawsze wszystko w porządku i natychmiast oddał urzędowanie.

Podkreślić należy, że przeciwko tow. Dębowskiemu nie były nawet wysuwane zarzuty jakichś nadużyć czy bodaj zaniedbań. Jedyne umotywowanie podane przez pismo zwalniające brzmi: „urzędowe stanowisko pana nie licuje z jego działalnością". Więc walka o prawa górnicze dyskwalifikuje obywatela co do pełnienia funkcyj samorządowych. Tow. Dębowski był niedawno wybrany na podstawie starej ustawy i jest powszechnie lubiany i szanowany za swoją uczciwość i niezłomny charakter.

Znany „budowniczy" ZZZ Okoński miał znowu „małą nieprzyjemność". Na zebraniu rodzicielskiem w gimnazjum w Wieliczce inżynierowa Korytorska oświadczyła mu w oczy, że jako członek komisji rewizyjnej komitetu rodzicielskiego jest osobiście odpowiedzialny za malwersacje w sumie 10.000 złotych.

Okoński początkowo „obraził się" i zagroził jej skargą, ale przypomniano mu, że nietylko zaniedbał, lecz za to niedbalstwo brał po 30 złotych.

Szczery MacDonald

Cokolwiek można zarzucić MacDonaldowi, jednego zarzutu nie można mu zrobić: nieszczerości. Jest on szczery, gdy żądającym przyjęcia bezrobotnym odpowiada, że ich nie przyjmie, gdyż nic im pomóc nie może. Inni ministrowie udają, że na wszystkie choroby państwowe i społeczne mają niezawodne lekarstwo, tylko premjer angielski powiada szczerze: wobec bezrobocia jest bezradny. Prawdopodobnie ma też czułe serce, nie może patrzeć na nędzę i dlatego bezrobotnych widzieć nie chce — niech się z nimi załatwi policja.

U nas inaczej. Nasi ministrowie i pomniejsi dygnitarze sądzą i głoszą, że mają na bezrobocie niezawodny środek, który będzie działał skutecznie, jeżeli nie w 100 procentach, to w 50 proc. U nas zapowiadają, że z dniem 1 kwietnia znajdzie pracę 200.000 bezrobotnych w inwestycjach, funduszach itd. U nas ministrowie wydają okólniki, jakby papier mógł zastąpić życie tj. potrafił uruchomić większe fundusze aniżeli stojące do dyspozycji.

Bogata i potężna Anglja stoi wobec bezrobocia bezradna, biedna Polska może — tak mówią — dać sobie z niem radę. Kto z tych dwóch ma rację? Niedługo otrzymamy odpowiedź: na prima aprilis.

Na froncie oświaty i kultury

Wielkie dzieło kultury

Praca kulturalna austrjackich socjalistów

Niegdyś, gdy burżuazyjne wojska Thiersa topiły w rzekach krwi komunardów paryskich, burżuazyjna prasa całego świata przedstawiała obłudnie Thiersa, jako — „obrońcę kultury", a komunardów jako jej „wrogów". Było to dla burżuazji bardzo wygodne i korzystne. Ale teraz, gdy Dollfuss z Feyem i Stahrembergiem burzyli armatami domy mieszkalne, zbudowane dla robotników przez gminę czerwonego Wiednia, już niepodobna pisać o socjalistach-robotnikach, jako o „barbarzyńcach" i „wandalach". Każdy bowiem, nawet burżuazyjny czytelnik burżuazyjnego świstka wie dobrze, jak wysoko, — jak niesłychanie wysoko dźwignęli **sztandar kultury** austrjaccy socjaliści. Właśnie w czerwonym Wiedniu najlepiej można było się przekonać, jakim potężnym **czynnikiem kulturalnym** stał się dzisiejszy Socjalizm!

Głęboko w masy sięgnęła robota socjalistów austrjackich. Od tej chwili, gdy w roku 1889 na kongresie w Hainfeld zjednoczyła się austrjacka Socjalna - Demokracja pod wodzą **W. Adlera**, — w nieustannej mrówczej pracy zyskała ogromne wpływy w masach i skierowała umysły i serca robotników ku wielkim celom i ideałom. Już ta praca organizacyjna w partji i w związkach zawodowych sama przez się jest wielką pracą kulturalną. Nie mamy pod ręką cyfr z ostatniej doby; przytoczymy wobec tego cyfry z roku 1928, przygotowane na kongres Międzynarodówki w Brukseli. Członków partji było 669.000, z tego 201.000 kobiet. Uderza tu ogromny udział **kobiet** w ruchu. Innemi słowy 16% całej dorosłej ludności Austrji znalazło się w partji. Zaś w Wiedniu ten procent wynosił 30%. W ten sposób **każdy trzeci dorosły wiedeńczyk** był zorganizowany w partji socjalno - demokratycznej. Przy wyborach w r. 1927 partja w Wiedniu otrzymała 693 tys. głosów, t. zn. 59% wszystkich głosów. Widzimy jasno, że ogromna większość ludności wiedeńskiej wypowiedziała się za socjalistami. W całym kraju partja otrzymała przeszło 42% ogółu głosów.

Innemi słowy partji niewiele już brakowało **do większości głosów w kraju.** Naturalnie, te cyfry jeszcze nie wyrażają całego zasięgu partji w masach. Tak np. do cyfry członków partji trzeba dodać jeszcze 14 tys. Czechów, zorganizowanych w odrębnej organizacji czeskiej. Obok 669 tys. członków partji trzeba postawić 756 tys. członków związków zawodowych, co na 6 miljonową Austrję stanowi ogromny procent. Rob. Związki Sportowe miały 180 tys. członków. Organizacja młodzieży liczyła wówczas 28 tys. i t. d.

To są cyfry charakteryzujące polityczny i moralny zasięg ruchu, przetwarzającego niegdyś bierną i mało kulturalną masę w uświadomioną czynną i kulturalną armję socjalistyczną. Niezależnie od tych form ruchu masowego, partja z całą energją i świadomością prowadziła pracę nad stworzeniem i rozbudową instytucji **kulturalnych.**

Przypomnijmy, jak wielką rolę pracy kulturalnej przypisuje nowy program partyjny, t. zn. program „lincki" z roku 1926. Nietylko omawia szczegóły programów szkolnych; nietylko uważa własne masowe organizacje kulturalne robotnicze za komórki przyszłej kultury robotniczej, ale całą walkę klasową proletarjatu o Socjalizm ujmuje jako starcie nietylko dwóch sił klasowych, ale także dwóch **ideałów kulturalnych.**

W myśl tego programu **partja** natychmiast po wojnie i rewolucji walczyła o daleko sięgającą **reformę szkolną.** Odegrał tu dużą rolę znany pedagog tow. O. **Glöckel.** W wielkiej pracy **Fischla** o austrjackiej reformie szkolnej znajdziemy opis tej walki o lepszą szkołę dla Austrji. Socjalizm starał się — powiada **Fischl** — przedewszystkiem zwracać się do samodzielności i twórczości dziecka oraz do związku tego dziecka z najbliższem otoczeniem. Gdy socjaliści wystąpili z Rządu austrjackiego, tow. **Glöckel** skoncentrował swoje wysiłki na szkole wiedeńskiej (gdyż gmina była socjalistyczna) i dokonał tu poprostu cudów w zakresie szkolnictwa. Polskie wycieczki do Wiednia, turowe i inne, miały wielokrotnie sposobność przyglądania się szkolnej pracy gminy i jej ogromnym rezultatom.

Wobec braku miejsca podkreślimy tylko zorganizowanie wydatnej współpracy szkoły z rodzicami.

Skoro mowa o gminie m. Wiednia, to należałoby wymienić cały szereg innych prac kulturalnych obok czysto szkolnych. Czyż np. ogromna, imponująca **akcja mieszkaniowa,** która dała zdrowe i dogodne mieszkanie przeszło 100.000 robotników wiedeńskich, nie była akcją przedewszystkiem kulturalną? A czy takie zarządzenia **higjeniczne,** jak sieć wspaniałych kąpielisk dla dzieci i dorosłych, nie były również kulturalną akcją? A masowe **kolonje dziecięce** poza murami miasta i inne podobne instytucje, stworzone dla dobra ludności pracującej?

Przejdźmy jednak od prac parlamentarnych, gminnych i programowych na grunt własnych wysiłków organizacyjnych klasy robotniczej. Wszystkiego tu nie wymienimy, możemy tylko zaznaczyć rzeczy najważniejsze. Austrjacki proletarjat pod kierownictwem Socjalnej Demokracji stworzył szereg imponujących **robotniczych** organizacyj kulturalnych, które stały się wzorem dla całego świata robotniczego.

Czy potrzeba wymieniać np. organizację **przyjaciół dzieci!** Zastanawia w niej głębokie zrozumienie dla nowych metod wychowawczych; popatrzmy, jaką wielką literaturę w tej liczbie perjodyczną stworzył ten ruch. Przyjrzyjmy się jeszcze masowym **robotniczym organizacjom sportowym,** które tak pięknie rozwijały się w Austrji. Albo weźmy **turystykę robotniczą.** Nigdzie tak świetnie nie rozwinęła się tą imponująca organizacja „przyjaciół przyrody", jak w Austrji.

W zakresie pracy naukowej i popularyzacyjnej Socjalizm stworzył niezmiernie intensywnie pracującą organizację z centralą (Zentralstelle) w Wiedniu. Wiedeńska organizacja oświatowa była największą organizacją tego rodzaju na świecie. W nrze 9 organu centrali **„Bildungsarbeit"** za rok 1933 znajdziemy dokładne sprawozdanie oświatowej centrali austrjackiej. Tu przytoczymy tylko parę cyfr za rok 1932 w Wiedniu: wykładów urządzono w Wiedniu w roku 1932 — 9.967; wykładów z przezroczami było 910; pokazów filmowych 3791; wycieczek 2108; **książek** wypożyczonych 2.784.000. Te cyfry nie dają należytego pojęcia o intensywności pracy. Może lepiej obliczyć wiedeńską robotę na jeden dzień. Będziemy mieli tedy dziennie 27 wykładów, 3 wykłady z przezroczami, 16 filmów (łącznie z wyborczemi) i 6 wycieczek. oraz 7000 wypożyczonych książek. To już daje pojęcie o robocie. Zwłaszcza imponuje wspaniały rozwój robotniczych bibljotek.

Brak miejsca nie pozwoli nam na omówienie innych form **pracy kulturalnej.** Wspomnimy tylko o wielkiej **pracy młodzieżowej;** o pracy Czerwonych Harcerzy; o **centrali sztuki,** organizującej sym fo niczne koncerty robotnicze i przedstawienia w teatrach wiedeńskich; o zasłużonem teoretycznem piśmie **„Kampf";** o organizacji wolnomyślicielskiej (Freidenker) i t. d. i t. d.

Niema mowy, ażeby ten wprost niebywały **wzlot socjalistycznej pracy kulturalnej** omówić tutaj nawet pobieżnie.

Brutalna i krwawa prowokacja faszystów zniszczyła te organizacje i uniemożliwiła tę wspaniałą pracę. Tu widzimy, jak **antykulturalną** jest postawa faszyzmu; tu widzimy najlepiej, czego są warte burżuazyjno - faszystowskie frazesy o „narodzie" o „ludzie", o „kulturze" i t. p.

Ale wielkie dzieło kulturalne austrjackiej Socjalnej Demokracji **nie zginęło bez śladu.** Świadomość socjalistyczna i głębokie przywiązanie do swych ideałów poszły szeroko i głęboko w masy robotnicze, a gdzieniegdzie nawet na wieś. Staną się źródłem tej **siły** proletarjackiej, która przyniesie zwycięstwo.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Kronika T. U. R.

ZJAZD WALNY TUR.

Walny zjazd delegatów TUR. odbędzie się 20 i 21 maja b. r. (w Zielone Świątki). Miejsce ustali Zarząd Główny na posiedzeniu swem 12 marca. Wszystkie oddziały TUR. winny już obecnie zająć się zbieraniem funduszów na wysłanie delegatów na zjazd TUR.

REORGANIZACJA ODDZIAŁÓW T.U.R. NA UKOŃCZENIU

Dobiega końca praca nad reorganizacją placówek T. U. R. w całym kraju. Niektóre okręgi mają wyjątkowo termin przesunięty (krakowski i sosnowiecki). Na najbliższem posiedzeniu Zarządu Głównego T. U. R. — zostanie przedstawiony nowy stan rzeczy do zatwierdzenia.

JAKIE SĄ PODSTAWY SOCJALISTYCZNEGO WYCHOWANIA?

Celem uprzystępnienia jaknajszerszym masom nadzwyczaj ciekawej i aktualnej książki o podstawach socjalistycznego wychowania p. t. **„Bojownicy Jutra"** Feliksa Kanitza, wydanej przez T. U. R. — **obniżamy cenę do 50 gr. za egzemplarz.** Zamawiający z prowincji dopłacają 20 gr. na porto, wpłacając należność zgóry do PKO (Konto Nr. 9663). Książka znajduje się na składzie w Sekretarjacie Gen. TUR. Warszawa, Czerwonego Krzyża 20. Książka kosztowała 2 zł. a w sprzedaży organizacyjnej 1 zł. 50 gr. Cena zniżona obowiązuje do maja b. r., pozostaje już niewielka ilość egzemplarzy, należy więc pospieszyć się z zamówieniami. Książka o 88 str. druku, z przedmową tow. Czapińskiego — winna znaleźć się w domu każdej rodziny robotniczej i pracowniczej.

Z PRAC NASZYCH ODDZIAŁÓW.

Tarnopol. Oddział liczebnie niewielki, posiada jednak **czytelnię otwartą codziennie,** a członkowie TUR korzystają z bibljoteki ZZK. **Oddział** przeprowadził dwie wycieczki poprzedzone wykładami. W oddziale tworzy **się orkiestra.**

Brześć n/B. Mimo szykan i utrudnień w pracy oświatowej oddział skupia około pół setki członków. Prowadzi akcję odczytową, ostatni odczyt tow. K. Czapińskiego zgromadził ponad 400 osób, bardzo wielu ludzi odeszło z powodu braku miejsca. Z biblioteki TUR. korzysta 89 osób, przeczytano blisko 900 książek. Nadto istnieje czytelnia pism otwarta 2 razy tygodniowo. Działa teatr amatorski dorywczo.

Brzeszcze. Działalność TUR głównie koncentruje się w bibljotece i czytelni pism. Z biblioteki korzysta 30 osób, przeczytano w okresie sprawozdawczym 650 książek. Sprawnie działa Organizacja Młodzieży TUR.

Końskie. Staraniem TUR. odczyty odbywają się co niedziela na tematy aktualne, po odczycie — dyskusja. Dotąd odbyły się 23 odczyty, przy dużej frekwencji. Dorywczo są wystawiane sztuki, jak np. 2 razy grano „Montwiłła" przy ogromnem zainteresowaniu. Bibljoteka. Praca coraz intensywniejsza. Zainteresowanie, zwłaszcza odczytami, coraz większe.

Mówca

POŚWIĘCONE TOW. Z. Ż.

Wszedł na mównicę — spojrzał — tysiąc, tysiąc oczu
ożyło tam, na dole — mroźne, ostre błyski
tu, do serca mu skaczą, wszystką krew wytoczą —
i tamte — oślinione, wilgne, zimne, śliskie — —

I tamte, tamte oczy, te po lewej stronie,
wparte oczekiwaniem, zestrzelone w jedno,
groźne, twarde — spojrzenia, jak braterskie dłonie —
uderzy w serce prawdy, w samo kłamstwa sedno — —

Powie — spojrzał raz jeszcze — zwarł się i zestalił,
stał się zimnym spokojem i chłodną rozwagą —
mówi — mroźnym płomieniem uderza i pali,
prosty, uważny, czujny — chłoszcze prawdą nagą — —

Syk, gwizd i wrzask się zerwał i uderzył w uszy —
oklaski na lewicy — mówi — mówi znowu —
prawdą wściekłość bezsilną i oklaski zgłuszył,
okiełznał je i ściągnął, przełamał je w słowo — —

I rzucił je na salę, twarde, chłodne, groźne —
rzuca słów pociskami i ciężarem tłoczy —
zmienia je w sztych pogardy, ostre, zimne, mroźne —
zapala je w szyderstwo i wstrętem je broczy — —

Uderzył w piersi wzgardą i odepchnął gniewem —
i stał się zapowiedzią, milczącą, kamienną —
stał — nad wrzask i oklaski mrożącym powiewem
huczało echo mowy groźbą — bezimienną — — —

CZESŁAW CIEŚLIŃSKI.

UWAGI

—o—

NATCHNIONE DŁONIE PRZY MOKREJ ROBOCIE

W drugim tygodniu po krwawem zwycięstwie „chrześcijańskiego" Dollfussa nad własną, ale socjalistyczną, ludnością nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na jeszcze jeden ciekawy zbieg okoliczności. Oto akurat w poniedziałek 12 lutego br., a więc w dniu, gdy przedpołudniem policja wkroczyła do Domu Robotniczego w Lincu, co było bezpośrednim powodem wybuchu, — w tym samym dniu rano, znany — jak twierdzi „Il. Kur. Codz." — pisarz katolicki p. A. Romer ogłosił w „IKC" artykuł wstępny p. t. „Watykan śledzi z niepokojem walkę o Austrję". Przypatrzmy się bliżej temu niepokojowi, poprzedzającemu... rzeź wiedeńską. Zwłaszcza, że p. Romer zaznacza na wstępie, że te swoje wrażenia „o ustosunkowaniu się sfer watykańskich czerpie „z rozmów z wysoce miarodajnemi czynnikami kościelnemi". Ważne!

Oto jak brzmią wywody naprzód odnośnie do sytuacji w Hitlerji:

WATYKAN ZUPEŁNIE UZNAJE WSZYSTKIE DODATNIE STRONY

nowego regime'u w Niemczech w dziedzinie podniesienia moralności publicznej, walki z masonerją, ateizmem, marksizmem itd.

Na to jednak nie potrzeba światopoglądu Führera, a wystarcza zupełnie doktryna katolicka, której służy p. Dollfuss. To samo można powiedzieć o zagadnieniu silnej władzy państwowej, które p. Dollfuss, w przeciwieństwie do metod „brunatnych" stara się rozwiązać w myśl nauk papieży i zasad chrześcijańskich.

Watykan też zdaje sobie sprawę z fatalnej dla Austrji roli żydowskiej finansjery wiedeńskiej, która skorumpowała dawną Austrję oraz socjalistów, którzy zniszczyli zasobność Wiednia i kraj cały doprowadzili nad skraj przepaści. Wydaje mu się jednak, że z tem daleko skuteczniej da sobie radę p. Dollfuss, kontynuując politykę śp. księdza prałata Seipla, godząc tę walkę z chrześcijańską miłością bliźniego, aniżeliby uczynił to teror koszul brunatnych.

Poniedziałek 12 lutego rano to był ostatni czas, w którym mógł ukazać się ten pełen swoistej obłudy artykuł o „niepokojach" Watykanu.

Popołudniu, gdy Dollfuss „postępując w myśl nauk papieży i zasad chrześcijańskich", zrobił z Wiednia jatki armatnie i „godząc walkę z chrześcijańską miłością bliźniego", na noszach, na leżąco wieszał ciężko rannych popołudniu tego samego dnia ten sam artykuł byłby już bezczelnością.

Trudno o ciekawszą konfrontację. Józ.

—ooo—

„SEJMOKRATYCZNE OBYCZAJE"

W piątek 23 b. m. najstarszy syn tragicznie zmarłego króla belgijskiego Alberta I, stał się królem Leopoldem III, składając przysięgę na konstytucję belgijską, konstytucję, jak wiadomo, z gruntu „sejmokratyczną", nie autorytetową.

I ten brak „autorytetu" przejawił się przy składaniu przysięgi przez nowego króla w sposób jaskrawy. Przysięga została złożona w sali obrad parlamentu w Brukseli. Król przyszedł do parlamentu, nikomu nie przyszło nawet do głowy, by przedstawiciele narodu, piastunowie władzy ustawodawczej chodzili na zamek do króla dla odebrania przysięgi.

Oto, do jakiego „rozluźnienia autorytetu" doprowadza sejmokracja. Na szczęście dla Europy są jeszcze w Europie „prezydenci", którzy nie znieśliby podobnego „upokorzenia".

HUMOR i SATYRA

—o—

NAGRODA POKOJOWA

— Wiesz, kto tym razem otrzyma nagrodę pokojową Nobla?
— Któż taki?
— Ten, co prochu nie wynalazł.
— Zupełnie słusznie.

NOWY ORDER

— Podobno mają zaprowadzić nowy order.
— Jaki?
— Order gwiazdy Betleemskiej.
— Dla kogóż ten order?
— Dla tych, co są przy żłobie.

—ooo—

Wydanie zagraniczne „Arbeiter-Zeitung"

Wiedeń, 26 lutego (PAT). „N. W. Tagblatt" donosi, że wiedeńska „Arbeiter Zeitung" wychodzić będzie jako tygodnik w Bernie morawskiem.

SAMOBÓJSTWO WDOWY PO STRACONYM TOW. WEISSLU

Wiedeń, 26 lutego. Miasto zostało wstrząśnięte wiadomością o samobójstwie małżonki inż. Weissla, straconego za udział w socjalistycznem powstaniu. Inż. Weissl jako kierownik straży pożarnej uzbroił w dniach rewolucji członków straży i stanąwszy na czele oddziału poszedł do ataku przeciw wojsku rządowemu. Postawiony przed sąd doraźny, oświadczył, że walczył w obronie idei socjalistycznej. Skazany został na śmierć. Przed egzekucją w rozmowie z małżonką polecił jej opiekę nad 4-miesięcznem dzieckiem i prosił o wychowanie go w duchu jego ideałów. Jak się okazuje, małżonka inż. Weissla nie przetrzymała tragicznej śmierci swego męża i samobójstwem przecięła węzeł swych męczarni. W kołach wiedeńskich przypuszczają, że bezdomnem dzieckiem zajmie się rodzina jednego z wybitnych członków partji socjalistycznej Austrji.

JESZCZE WIĘCEJ POLICJI

Berlin, 26 lutego (PAT). Z Wiednia donoszą, że austrjacki korpus pomocniczy, który nie jest wliczony do 30-tysięcznej armji austrjackiej, powiększony został z 18 do 20.000 ludzi.

Lwowski uniwersytet nie ma jeszcze rektora

Wiadomość o zatwierdzeniu prof. Bulandy na stanowisku rektora uniwersytetu lwowskiego nie znalazła potwierdzenia. Również nieprawdziwą okazuje się wiadomość, jakoby prof. Bulanda zrezygnował z tej godności.

—ooo—

Kontratak

Jednomyślne stanowisko prasy wielkopolskiej w sprawie Parku Narodowego w Tatrach wywołała ze strony „IKC" gwałtowne ataki na wszystkie pisma, które w tej mierze ośmieliły się mieć odmienne zdanie. Ataki te w ten sposób odparowuje poznański „Nowy Kurjer":

„Stek rynsztokowych słów, użyty przez niewybrednego autora notatki (w „IKC" z 21 lutego), świadczy, że twarde uderzenie pięścią w stół przez wielkopolską opinję publiczną w sprawie Parku Narodowego, wywołało zgrzytliwy brzęk noży obrońców swobodnego panoszenia się różnych zagranicznych i krajowych bussinesmanów w najpiękniejszym zakątku Polski".

Następnie odwołuje się „Nowy Kurjer" do krakowskiego Syndykatu dziennikarzy, aby zechciał położyć tamę utrwalającemu się w redakcji „IKC" systemowi obelg i napaści, niesłychanych w dziejach szanującej się prasy.

Jak dowiadujemy się, wśród sfer kulturalnych Krakowa pojawiła się inicjatywa, by wymówić prenumeratę „IKC" oraz zaprzestać kupowania tego pisma, używającego tak niewybrednych środków do walki z każdą niewygodną mu ideą, z każdym przeciwnikiem. Celem rozszerzenia tego bojkotu ma w bliskim czasie rozwinąć się poważna akcja, w związkach, instytucjach i towarzystwach.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

O PARK NARODOWY W TATRACH. W Warszawie w lokalu Towarzystwa Krajoznawczego z inicjatywy Ligi ochrony przyrody pod przewodnictwem prof. Hryniewieckiego odbyło się posiedzenie przedstawicieli organizacyj przyrodniczo-turystycznych i krajoznawczych, poświęcone sprawie parku narodowego w Tatrach. Na zebraniu po szczegółowem zaznajomieniu się z powyższą sprawą uchwalono rezolucję, w której m. in. zebrani podkreślają, że uważają za słuszne i celowe zarówno dokonane już przez skarb państwa zakup dóbr Józefa Uznańskiego i fundacji Kórnickiej w Tatrach jak i wniesienie do Sejmu projektu o ochronie przyrody. Dalej zebrani wyrażają opinję, że realizacja parku narodowego w Tatrach nietylko w niczem nie godzi w interesy skarbu państwa, ludności Podhala i turystyki, ale przeciwnie, stanie się nowem źródłem dochodu dla państwa, przyczyni się do podniesienia dobrobytu ludności i spotęguje ruch turystyczny z kraju i zagranicy. Pozatem zakomunikowano wyrazy wdzięczności i uznania przewodniczącemu państwowej rady ochrony przyrody prof. drowi Schaefferowi i delegatowi państwowej rady ochrony przyrody prof. Goetlowi za pracę i niezłomne stanowisko w sprawie parku narodowego w Tatrach.

OTWARCIE „DOMU IM. K. STRYJEŃSKIEGO" W ZAKOPANEM. W niedzielę odbyło się na Głodówce ad Bukowina poświęcenie i otwarcie „Domu artystów im. Karola Stryjeńskiego", wybudowanego według projektu inż. braci Wimmerów, staraniem Tow. przyjaciół Akademji sztuk pięknych w Warszawie. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością p. prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką. O godzinie 12 w południe ks. kanonik Humpola dokonał poświęcenia Domu.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE W ŁODZI. Z polecenia prokuratury aresztowani zostali dyrektorzy i buchalter francuskiego tow. akcyjnego „Union Textil" w Łodzi pod zarzutem fałszowania ksiąg, wskutek czego skarb państwa poniósł znaczne straty. Aresztowani są dyrektorzy Violet i van Berger oraz buchalter Feinberger.

BANKIER KWINTO NA WOLNOŚCI ZA KAUCJĄ. Po zasądzeniu bankiera Kwinty na 3 i pół roku więzienia sąd okręgowy w Warszawie przychylił się do wniosku adw. Niedzielskiego o zwolnienie z więzienia Kwinty. Kaucja w wysokości 10.000 zł., jakiej sąd zażądał, ma być złożona w najbliższych dniach. Nie jest więc wykluczone, iż jeszcze na początku bież. tygodnia Kwinto po długim pobycie w więzieniu, znajdzie się na wolności.

JAK PORUCZNIKOWA MALTRETOWAŁA I ZABIŁA SWEGO MĘŻA. Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpocznie się w tych dniach proces przeciw porucznikowej Polaczkowej o zamordowanie męża. Polaczkowa żyła ze swoim mężem w niezgodzie. Powodem licznych zatargów była zazdrość Polaczkowej, która podejrzewała męża, że ją zdradza. Niejednokrotnie dochodziło do publicznych skandalów. Pewnego dnia Polaczkowa pobiła męża parasolką przed frontem kompanji ćwiczebnej. Kiedy mąż z rozpaczy zaczął pić, niesnaski spotęgowały się. Pewnego dnia, kiedy por. Polaczek powrócił nietrzeźwy późno w nocy i położył się do łóżka, Polaczkowa zarzuciła mu sznur na szyję i poczęła go dusić. Duszony zdołał powstać z łóżka i próbował się bronić. Udało mu się chwycić rewolwer, ale żona wyrwała mu broń. Na odgłos szamotania wbiegły do pokoju dzieci, zaczęły krzyczeć i wzywać pomocy. Polaczkowa, nie uważając na obecność dzieci, dusiła męża dalej, a gdy ten zwalił się martwy na podłogę, wybiegła z domu i doniosła żandarmerji o dokonanej zbrodni. Początkowo przypuszczano, iż Polaczkowa jest psychopatką i oddano ją do szpitala dla obłąkanych na obserwację. Lekarze jednak doszli do przekonania, że Polaczkowa działała pod wpływem afektu, ale w pełnej świadomości swego czynu. W wyniku takiej opinji biegłych sprawę przekazano prokuratorowi, który opracował akt oskarżenia. W charakterze świadków wystąpi na rozprawie około 40 oficerów garnizonów, w których zamordowany pełnił służbę.

STRASZNA ŚMIERĆ NA ROGACH ROZJUSZONEGO BYKA. Dnia 23 bm. wydarzył się we dworze właściciela ziemskiego Kuby w Sadowie, pow. lublinieckiego, krew w żyłach mrożący wypadek. Syn właściciela porucznik Wolfgang Kuba, udał się wraz z służbą dworską do stajni, skąd wyprowadzono na wagę olbrzymiego, 22 centnary ważącego, buhaja. Buhaja prowadzili parobcy na powrozie, przymocowanym do wielkiego pierścienia, przebitego przez nozdrza zwierzęcia. Za robotnikami, prowadzący-

mi buhaja, postępował p. K. wraz z żoną. Nagle zwierzę wyrwało się z rąk ludzi z taką siłą, że pierścień został wyrwany z nozdrzy. Rozwścieczony wskutek bólu buhaj zawrócił i w pędzie wpadł na p. K., którego wziął na rogi i rzucił w powietrze. Gdy por. K. spadł ciężko rogami pokłuty na ziemię, buhaj stratował go racicami. Wreszcie zwierzę, pozostawiwszy swą ofiarę w kałuży krwi, pogalopowało z powrotem do stajni. Przerażeni strasznem zajściem parobcy i nawpółomdlała żona por. K. pobiegli zranionemu z pomocą, która okazała się daremna. Por. K. doznał złamania żeber, kręgosłupa oraz wewnętrznych obrażeń i zmarł w kilka chwil później.

ZA RABUNEK, dokonany na 2 kobietach: Karolinie Jeziorowej i Stefanji Berczykowej, trybunał sądu przysięgłych w Tarnowie skazał Jana Kukułkę i Andrzeja Michałka z Pustkowa, każdego na 2 lata więzienia i utratę praw na przeciąg lat 5.

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE W WOLBROMIU. Po zredukowaniu inkasenta magistratu m. Wolbromia, Jana Rottera w związku z brakami około 2 tys. zł., ujawniono dalsze nadużycia poborców magistrackich, Leona Wojciechowskiego i Marjana Pogłódka w wysokości około 500 zł. Obydwaj zostali zwolnieni ze swych stanowisk, przyczem sprawa została skierowana na drogę sądowo-karną. Rotter tak się przejął wykryciem braków, że fakt ten spowodował jego śmierć w ubiegłym miesiącu.

KRWAWY POŚCIG ZA ZBIEGIEM Z WIĘZIENIA. W sądzie grodzkim w Łęczycy sądzono 31-letniego Antoniego Kozę i 30-letniego Stanisława Matusiaka. Za liczne kradzieże obu skazano na rok więzienia. Matusiak i Koza spędzili kilka dni w areszcie gminnym w Poddębicach, skąd jednak, w sposób bliżej niewytłumaczony zdołali umknąć. Za zbiegami wszczęto natychmiast pościg i w pobliskiej wsi Bryczyn natknięto się na Antoniego Kozę. Okazało się, że Koza jest uzbrojony w rewolwer. Na wezwanie policji nie chciał się zatrzymać i zaczął strzelać. Wobec tego policjanci odpowiedzieli również strzałami. W wyniku strzelaniny Koza został ciężko raniony w pierś i wkrótce zmarł. Pościg za Matusiakiem trwa.

NOWY ROSYJSKI LOT DO STRATOSFERY. W Leningradzie przystąpiono do budowy nowego balonu stratosferycznego „Ossoawiochimu nr. II", który ma być ukończony do 1 sierpnia i przystosowany do osiągnięcia wysokości maksymalnej 25.000 m.

400 RYBAKÓW NA KRZE LODOWEJ. Na morzu Kaspijskiem oderwała się od brzegu olbrzymia bryła lodowa, unosząc 400 rybaków i 190 koni. Za oddalającą się od brzegu krą wyleciał samolot z środkami żywności i lekarstwami. Samolot ten wskazywać będzie również drogę łamaczowi lodów, który spieszy z pomocą nieszczęśliwym rybakom.

8 OFIAR KATASTROFY LOTNICZEJ PODCZAS BURZY ŚNIEŻNEJ. Z Salt Lake City (stan Utah) donoszą, że aeroplan pasażerski, który zaginął w czasie śnieżycy w ubiegły piątek, został odnaleziony przez poszukujących go lotników w górach Wasath. Wszyscy pasażerowie aeroplanu: 7 mężczyzn i jedna kobieta zginęli. Samolot został zniszczony.

ZIMA W AMERYCE. Silne burze śnieżne trwają w dalszym ciągu, w szczególności w stanach północno-wschodnich. Z powodu nawałnic śnieżnych ucierpiał znacznie ruch uliczny w N. Jorku. Warstwa śniegu jest szczególnie wysoka w stanach: Nowej Anglji, Illinois i Wirginji zachodniej.

TORNADO. Według ostatnich danych w południowych stanach tornado dokonał większych spustoszeń niż przypuszczano pierwotnie. 23 osoby zginęły podczas nawałnicy.

Przepowiednia pogody

na wtorek:

Wzrost zachmurzenia aż do opadów począwszy od północnego zachodu i ochłodzenie. Miejscami mgły. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich, potem północno-zachodnich.

LISTY Z KRAJU

—o—

Oświęcim, 25 lutego.

JESZCZE O GOSPODARCE KOMISARZA KRAMARCZYKA W PRZECIESZYNIE

Gmina Przecieszyn w powiecie bialskim do roku 1931 liczyła jedynie 76 domostw, a od tego czasu do obecnego przybudowano 10 zabudowań. P. komisarz Kramarczyk przed rozpoczęciem budowy, mając widocznie ku temu monopol, wymierzał place pod budowę i za tę czynność kazał sobie płacić po 10 złotych, a kwitował jedynie „przez przeoczenie" we wszystkich wypadkach po 5 złotych. Ciekawe, na jaki cel szły te dodatkowe każdorazowe 5 złotych?

Jak nam wiadomo, stwierdziła lustracja dochodów gminnych, przeprowadzona przez wydział powiatowy w Białej, brak około 300 zł., oraz około 300 złotych — nieprawnie pobranych przez Kramarczyka z funduszów przeznaczonych na budowę szkoły... O drobniejszych usterkach do tego czasu nie dowiedzieliśmy się, lecz jak chodzą pogłoski, i takie istnieją. Mimo tak jaskrawego nadużycia Kramarczyk urzęduje i nie jest pociągany do odpowiedzialności.

Z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę „domu gminnego" urządził p. Kramarczyk takie małe przyjęcie, przy którem spożyto około 20 butelek piwa, a rachunek wystawiony opiewał na 58 złotych. Czyżby piwo aż tak drogo kosztowało. Zdaje nam się, że piwo nie było pilzneńskie lecz krajowe. Cóż na to p. Kramarczyk?

Niejednokrotnie zdarzają się nadużycia w urzędach komunalnych, ale po ich wykryciu winnych pociąga się do odpowiedzialności, u nas jednak sprawa przedstawia się inaczej, gdyż mimo niedwuznacznego znalezienia horendalnych, jak na taką małą wioskę, malwersacyj p. Kramarczyk nadal urzęduje ze szkodą dla całej gminy. Byłby czas położyć kres tej szkodliwej gospodarce i w tym celu zwracamy się do miarodajnych czynników, — ewentualnie będziemy zmuszeni zwrócić się w tej sprawie do p. prokuratora, aby znalazł sposób na ludzi marnujących grosz publiczny.

Obrady nad budżetem w Senacie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu ślubowanie złożyli nowi sen. Dobrzyński (Str. nar.) i Wendt (BB). Marszałek poświęcił wspomnienie pośmiertne śp. sen. Ciastoniowi, poczem uznano mandaty śp. Ciastonia i Kobylińskiego za wygasłe.

Przystąpiono do dyskusji nad preliminarzem budżetowym na 1934/35. Sen. **Popławski** (BB), przewodniczący komisji skarbowo-budżetowej, oświadcza, że deficyt arytmetyczny wynosi około 48 miljonów zł. i nie wydaje się być duży. Mowca uważa, że rząd daje niedostateczną pomoc rolnictwu. Wyjdziemy z kryzysu osłabieni, lecz niewięcej niż to było konieczne.

Sen. **Szarski,** gen. referent budżetu, wygłasza przemówienie w tonie optymistycznym, jednak zaznacza, że w porównaniu do mocarstwowej roli, jaką odgrywa nasze państwo, jego rola gospodarcza jest nieznaczna.

Sen. **Głąbiński** (str. nar.) omawia ogólną politykę rządu i wskazuje na jej wybitnie partyjne nastawienie. Dalej omawia sprawę mniejszości narodowych, podkreślając antysemityzm swego obozu. W zakończeniu oświadcza, że Polska obecnie czuje się jakby w niewoli. Wprawdzie rozkazy są spełniane: jak trzeba wywiesić flagi, to się je wywiesza, jak trzeba urządzić pochód, to się go urządza, ale to wszystko robi się pod przymusem.

Następnie zabrał głos **sen. Woźnicki** (str. ludowe), który stwierdza między innemi, że dochody państwa ustalone są na podstawie przypadkowych uchwał o coraz to nowych obciążeniach ludności. Dochody z monopoli i przedsiębiorstw państwowych są niemal zupełnie wyjęte z pod kontroli parlamentu. Wydatki uchwalone przez Izby parlamentarne dla min. skarbu obowiązujące nie są. Całe to uchwalenie jest niemal bezprzedmiotowe.

Następnie mowca omawia poszczególne dziedziny polityki rządowej.

Po nim zabrała głos **tow. sen. Kłuszyńska.** (Przemówienie podamy oddzielnie).

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

POŻEGNANIE JEDNEGO BRATA I POWITANIE DRUGIEGO

Warszawa, 26 lutego (tel. wł.). Dziś w ministerstwie WR i OP odbyło się pożegnanie min. Janusza Jędrzejewicza i powitanie jego brata min. Wacława Jędrzejewicza. Do zebranych w sali konferencyjnej wiceministrów, dyrektorów departamentów i naczelników wydziałów przemówił p. Janusz Jędrzejewicz, dziękując im za współpracę. Następnie ks. wiceminister Żongołłowicz powitał p. Wacława Jędrzejewicza, który w odpowiedzi oświadczył, że dokonaną reformę szkolną będzie realizował z całą konsekwencją i stanowczością.

STRAJK W GARBARNIACH WARSZAWSKICH

Warszawa, 26 lutego (tel. wł.). Dziś wybuchł strajk w garbarniach na tle żądania zawarcia umowy zbiorowej. Strajkuje około 1.000 robotników. Większe garbarnie zgodziły się na podpisanie umowy.

DOLAR

Warszawa, 26 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.31 zł. Bank Polski płacił 5.29 zł.

SPADEK LIRY WŁOSKIEJ

Warszawa, 26 lutego (PAT). Spadek liry włoskiej, który występował już od paru dni, a w sobotę wyraźnie się pogłębił, trwa w dniu dzisiejszym na wszystkich giełdach europejskich. Spadek ten łączony jest z pogłoskami, krążącemi od pewnego już czasu o zamierzonej jakoby reorganizacji włoskiej polityki walutowej. Zaznaczyć należy, że w chwili obecnej disagio waluty włoskiej jest już dość poważne.

ZMIANY W RZĄDZIE RUMUŃSKIM

Bukareszt, 26 lutego (PAT). Minister pracy Dymitriu i minister rolnictwa Cipaiaco podali się do dymisji. Dymisje te zostały przyjęte. Na stanowisko ministra pracy powołany został dr. Costinescu, na ministra handlu mianowany został b. minister kolei dr. Teodorescu, zaś dotychczasowy minister handlu Sassu mianowany został ministrem rolnictwa. Pozatem do rządu powołany został Xeni w charakterze ministra bez teki, którego zadaniem będą rozmaite zagadnienia gospodarcze. Nowi ministrowie złożyli przysięgę dziś w południe.

ZMIANA PEŁNOMOCNIKA HITLERA NA AUSTRJĘ

Wiedeń, 26 lutego (PAT). Do Wiednia nadeszła wczoraj wiadomość o usunięciu Habichta ze stanowiska referenta spraw austrjackich w Niemczech. Na miejsce Habichta miano desygnować hitlerowca ze Styrji inżyniera Rautera. Narazie potwierdzenia tej wiadomości brak.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE

Sztokholm, 26 lutego (PAT). W ostatnim dniu narciarskich mistrzostw Europy rozegrany został w Solleftea narciarski bieg maratoński na 50 km. Zwycięży! Szwed Wiklund w czasie 4 godziny 6 min. 43 sek. Dalsze miejsca zajęli również Szwed Englund i Einn Remes. Polacy w biegu tym udziału nie wzięli.

„MARSZ GŁODOMORÓW" NA LONDYN

Londyn, 26 lutego (PAT). Demonstracje bezrobotnych, które w niedzielę miały miejsce w Hydeparku, odbyły się bez zakłócenia porządku. Około godziny 3 popołudniu ze wszystkich stron Londynu napływać zaczęły pochody. Każdy pochód otwierało kilku konnych policjantów, następnie szły orkiestry, a dalej postępowali demonstranci, niosąc liczne sztandary i transparenty i śpiewając pieśni rewolucyjne. Każdy pochód zamykał oddział konnych policjantów. Wszystkie te pochody utworzyły na wielkiej polanie Hydeparku koło, otaczając 8 ustawionych trybun, z których przemawiali różni mówcy. W przemówieniach tych podkreślano fakt utworzenia jednolitego frontu walki między niezależną partją pracy a komunistami. Przywódca komunistów angielskich Hannington, którego mowa była specjalnie agresywną, zapowiedział, że o ile dyskutowany obecnie w parlamencie projekt ustawy o bezrobociu zostanie wprowadzony w życie, to połączone organizacje, tworzące jednolity front walki, ogłoszą **strajk** dla zaprotestowania przeciw tej ustawie. Charakterystyczną cechą wszystkich przemówień były jaknajostrzejsze i nieskrępowane w wyrażeniach ataki, skierowane **przeciw premjerowi MacDonaldowi.** W demonstracjach w Hydeparku wzięło udział około 50.000 osób. Poszczególne oddziały bezrobotnych tzw. „głodomorów" były witane entuzjastycznie. Zebrania demonstracyjnego pilnowało 3.000 policjantów pieszych i kilkuset konnych.

—ooo—

Potwór z budki inwalidzkiej

ROZPRAWA PRZED SĄDEM DORAŹNYM PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Mieszkańcom Lwowa, zwłaszcza tym, którzy mieszkają w okolicy parku Kilińskiego znany był sprzedawca tytoniu z budki inwalidzkiej, znajdującej się około parku. Drobny nieboraczek o rozbieganych niebieskich oczach, obleśnym uśmiechu nie zdradzał swojem zachowaniem się, że mógłby być zdolny do zbrodni, do tak okrutnej zbrodni.

Dziś siedzi Hieronim Cybulski na ławie oskarżonych, a za kilka lub kilkanaście godzin będzie osądzony.

— — — — — — — —

Trybunał sądu doraźnego stanowią s. o. Medyński jako przewodniczący, s. s. o. Tertil i Michale jako wotanci. Oskarża prok. Mostowski, bronią adw. Balken-Neuman i Wohlfeld.

O godz. 8'30 pod eskortą dwóch policjantów wchodzi na salę oskarżony. Sprawia on wrażenie, jakby był zrównoważony, jak gdyby obojętny był mu los, jaki go czeka. Chwilami zwraca się do policjantów szepcąc coś pocichu, zresztą nie rozgląda się po sali, powoli zapełniającej się publicznością. Oczywiście najwięcej jest kobiet, żądnych sensacyjnej spowiedzi zbrodniarza — lecz spotkał je srogi zawód.

O godz. 9 wchodzi trybunał. Po ogłoszeniu rozporządzenia o sądach doraźnych przewodniczący odbiera od oskarżonego generalja.

Odpowiada on głosem spokojnym, oświadczając m. in., że służył w wojsku austrjackiem, a potem walczył w obronie Lwowa w szeregach płk. Abrahama.

CO MÓWI AKT OSKARŻENIA?

W uzasadnieniu aktu oskarżenia czytamy m. inn.: Przesłuchany przez sędziego śledczego Hieronim Cybulski przyznał się do zabójstwa nieznanej mu z nazwiska kobiety, którą spotkał na pl. Halickim.

Sprowadziwszy ją do swego kiosku o godz. 23 spędził z nią noc z 3 na 4 lutego 1934, poczem pozbawił ją życia przez podstępne wsypanie do szklanki, z której piła w jego towarzystwie wódkę, trucizny. Cjankali — takiej bowiem trucizny użył do otrucia kobiety — otrzymał od swojego znajomego Franciszka Obacza, woźnego uniwersytetu J. K. Truciznę tę przechowywał w szklanej fiolce w kiosku. Fiolkę tę oddał później funkcjonarjuszom policyjnym.

Denatką okazała się rejestrowana prostytutka Emilja Scheff.

„NA ZDROWIE"

Po wsypaniu do szklanki z wódką trucizny dał ją Cybulski Scheffównie do wypicia, przyczem szklanką, z której pił trącił o szklankę dziewczyny mówiąc „na zdrowie".

Po wypiciu denatka krzyknąwszy „oj" przewróciła się na wznak na łóżko, straciła przytomność i po chwili przestała oddychać.

Oskarżony widząc koło siebie trupa, postanowił zwłoki pokrajać, wywieźć i rozrzucić je i w tym celu zabrał się odrazu do krajania. Czynność ta trwała do godz. 5 nad ranem, do krajania użył prócz noża, siekiery i piłki. Część pokrajanych zwłok włożył do dwóch skórzanych teczek, resztę zwłok włożył do worka i położył koło łóżka. Następnie położył się spać i spał do godz. 7 rano.

Zbudziwszy się, otworzył kiosk i handlował aż do wieczora.

Około godz. 18 zamknął Cybulski swój kiosk od frontu, a gdy nadszedł jego znajomy Mikołaj Kołodziej, powiedział mu, że ma do wyniesienia końskie mięso i poprosił, aby mu w tem dopomógł. Istotnie razem wynieśli obie teczki z częściami zwłok Scheffówny i rozrzucili je koło cegielni Nachla. Po powrocie do kiosku Cybulski w obecności Kołodzieja pokrajał dalsze części zwłok ukryte w worku, przyczem kości kręgosłupa i rąk przepiłował przy pomocy piłki. I znowu naładował teczki mięsem i znowu razem z Kołodziejem je rozrzucił — tym razem w parku Kilińskiego (gdzie, jak wiadomo, natrafiono na ślad zbrodni). Z parku wrócili do kiosku, ponownie napełnili teczki pociętemi zwłokami i wynieśli w okolicę parku Jordana.

Pozostała jeszcze tylko głowa nieszczęsnej ofiary, którą podczas aresztowania znaleziono w teczce.

CZY W PEŁNI ODPOWIEDZIALNY ZA SWÓJ CZYN?

Ze względu na niezwykły sposób popełnienia zbrodni poddano Cybulskiego badaniu lekarzy-psychjatrów.

Przeprowadzone badania i obserwacje lekarzy-psychjatrów — jak stwierdza akt oskarżenia — orzekają, że Cybulski nie jest obecnie i nie był w chwili popełnienia zbrodni w stanie przejawiającego się zaburzenia przytomności, nie jest upośledzony umysłowo, a jedynie jest chory na lues i nadużywał alkoholu, które to okoliczności spowodowały u niego w chwili popełnienia czynu znaczne ograniczenie zdolności rozpoznania znaczenia tego czynu.

WNIOSEK PRZECIW POSTĘPOWANIU DORAŹNEMU

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący oznajmia, że sąd postanowił wykluczyć jawność całej rozprawy. Publiczność powoli zaczyna wstawać z miejsc, lecz w tej chwili zabiera głos obrońca dr. Balken-Neuman podnosząc, że obrona stoi na stanowisku, że postępowanie doraźne przeciw Cybulskiemu jest niedopuszczalne ze względu na to, że zbrodnia jaką popełnił nie podpada pod rozporządzenie o sądach doraźnych, które zostały wprowadzone ze względu na powtarzające się przestępstwa, nie jako nagminne. Powołał się też obrońca na oświadczenie na komisji budżetowej min. Michałowskiego, który zapowiedział, że rząd nosi się z zamiarem zniesienia sądów doraźnych. Obrona nie widzi więc powodu, dlaczego ostatnim sądem doraźnym ma być rozprawa przeciw Cybulskiemu, którego zbrodnia nie należy do powtarzających się.

Prok. Mostowski przemawiał za oddaleniem wniosku obrony, podkreślając, że być może w toku rozprawy wypłynie konieczność przekazania sprawy postępowaniu zwyczajnemu.

TRYBUNAŁ ODMAWIA

Trybunał po krótkiej naradzie postanowił odrzucić wniosek obrony i rozpoczął rozprawę w trybie doraźnym.

PUBLICZNOŚĆ OPUSZCZA SALĘ

Na skutek ponownego zarządzenia opróżniają się przepełnione publicznością ławy, opuszczają też salę dziennikarze. Nawet mężów zaufania ze strony prasy — jak to jest w zwyczaju — trybunał nie dopuścił.

Na sali prócz sądu i obrońców pozostali tylko psychjatrzy dr. Limanowski i Latyński, prof. Sieradzki, dr. Kozłowski z instytutu med. sądowej i chemik prof. Westfalewicz.

Do rozprawy powołano 10 świadków, wśród nich Kołodzieja i Obacza, przeciw którym rozprawa odbędzie się w późniejszym czasie.

Z niedalekiej przeszłości

W roku 1919 nie odbywszy kilkuletniej kary więzienia wojskowego, wyjechał ze Lwowa niejaki Władysław Sikorski. Skazany został przez sąd wojskowy za kradzież i oszustwa, popełniane jako kierownik drukarni wojskowej z równoczesnem zdegradowaniem do stopnia szeregowca, wydaleniem z armji i pozbawieniem praw obywatelskich. Tak zasłużony opuścił Lwów. Gdzie był i co robił — niewiadomo.

Powrócił do Lwowa niedawno i znalazł się jako członek Ligi Ochrony Zwierząt w wydziale tejże.

Podjął się tu pośrednictwa w dostarczaniu druków potrzebnych Lidze a wkońcu zaoferował swoją pracę 2-godzinną dziennie za... 150.— zł. miesięcznie.

Jednak na swoje nieszczęście spotkał się z kontrakcją członków wydziału, którzy pracują tam zupełnie bezinteresownie.

Pozostał w Lidze ale postanowił szukać gdzieindziej szczęścia. Nie długo czekał, bo w czasie strajku drukarzy lwowskich znalazł pracę jako członek Z. Z. Z. (!) a więc t. zw. łamistrajk w drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, gdzie do dziś pracuje.

Przeszłość tego pana przypominamy tak członkom Wydziału Ligi Ochrony Zwierząt, jak również pp. Dyr. Zakł. Nar. im. Ossolińskich Drowi Z. Bernackiemu, wicekuratorowi Drowi K. Tyszkowskiemu i Dyr. przedsiębiorstw p. Lewakowi.

Dla uczciwych bezrobotnych brak pracy, tacy ją jednak znajdują. **Dr. Szaj-ski.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TRAVEN 91

KREW I BAWEŁNA

(Dokończenie).

„Wiem o tem. Dlatego się też nie rozwodzę. Nigdy mi coś podobnego nie przyszło na myśl. Nie wiem wogóle, skąd pan wpadł na taki nonsens. Hop, chodźmy teraz zakropić zwolnienie z kontraktu".

Odjechaliśmy.

Co się tu dzieje? Tyle indjańskich kobiet z koszykami jeszcze nigdy nie widziałem. Tyle tortillas mają na sprzedaż?

„Co się tu właściwie dzieje?" zapytałem mr. Pratta. „Nic innego nie widać, jak tortillas i tortillas i tortillas".

„Piekarze strajkują. Ludzie nie mają chleba i wszyscy muszą jeść tortillas", oświadczył mr. Pratt.

„He, mr. Pratt", zawołałem głośno, stając na środku ulicy, „teraz pan widzi, jak ciężką krzywdę pan i mr. Shine mi wyrządziliście".

„Mr. Shine i ja? W jaki sposób?"

„Twierdziliście przecież obaj, że zajmuję się zawsze sprawami strajkowemi i że wszędzie, gdzie pracuję, wybucha strajk. W tym strajku piekarzy jestem chyba zupełnie niewinny. Tygodniami mnie tutaj nie było. Jak więc mógłbym mieć tutaj z tym strajkiem coś do czynienia?".

„Tak pan mówi, Gale. Ale pójdź pan raz do piekarni La Aurora i posłuchaj, co senjor i senjora Doux ludziom opowiadają".

„Co mogą ci ludzie o mnie mówić?" zapytałem.

„Twierdzą i opowiadają to każdemu gościowi, że to pan przygotował ten strajk".

„To są niegodziwi oszczercy, ci Douxowie. Nie mam z tym strajkiem nic wspólnego. Prowadziłem panu transport i nie wiedziałem wcale o żadnym strajku".

„Douxowie jednak twierdzą, że odkąd pan tam pracował, nie są już robotnicy w piekarni z niczego zadowoleni, ani z jedzenia, ani ze spania, ani z płacy, ani z długiego dnia roboczego. I skoro tylko pan odszedłeś, wybuchło. Najsamprzód w La Aurora, a następnego dnia we wszystkich piekarniach. Żądają dwu pesos, jako najniższej płacy, przestronnych sypialni i ośmiogodzinnego dnia pracy".

„Teraz powiem panu kompletną prawdę, mr. Pratt", rzekłem na to. „Że strajkiem istotnie nie mam nic wspólnego. Powiedziałem panu jeszcze wtedy, gdyśmy się po raz pierwszy spotkali i pan mi doniósł, co mówił o mnie mr. Shine, że tylko przypadkowo tam gdzie ja pracuję lub pracowałem, zaczynają strajkować, skoro ja się tylko tam pojawiłem. Ale za to ja przecież nic nie mogę. Nie jest to moją winą, że się już tam ludziom więcej nie podoba i że chcą mieć lepiej. Ja nigdy nic nie mówię. Jestem zawsze cicho i zawsze daję innym mówić. Ale, niech to kaczka kopnie, wszędzie, dokądkolwiek przychodzę, twierdzą ludzie, że jestem Wobbly, a zapewniam pana, mr. Pratt, że jest to —"

„— czysta i niefałszowana prawda", zakończył mr. Pratt moje zdanie, które zamierzałem zakończyć zupełnie inaczej.

Ale to się zawsze tak zdarza, gdy ludzie wyjmują komuś słowa z ust i jeszcze je przekręcają. Nie należy się więc doprawdy dziwić, gdy ludzie tworzą sobie fałszywe mniemania. Trzeba dać drugiemu także się wypowiedzieć. Ale zawsze i wszędzie muszą się mieszać do przekonań innych ludzi. Nic dziwnego, że wychodzą z tego same nonsensy.

KONIEC.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon „Abo" nieważny).
Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12)
Czwartek, 8'15: Koncert polskiego Towarzystwa muzycznego.

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Środa, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13)
Czwartek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

—ooo—

WIOSNIANA NIEDZIELA. Ubiegłej niedzieli przeżyliśmy zapowiedź wiosny. Piękna pogoda, dużo słońca, stosunkowo wysoka temperatura, — wszystko to wyprowadziło mieszkańców miasta na ulice, aby mogli zakosztować wiosennych podmuchów. Wszystko zdaje się zapowiadać wczesną wiosnę, te grzmoty i błyskawice, w lutym tak rzadkie zjawisko. Ulice Lwowa zaroiły się, zapełniły ludźmi, ale gdy aura dopisała, pragnieniom wszystkich stanęły w drodze nieubłagane skutki karygodnej gospodarki miejskiej. O ile bowiem można było przejść względnie spokojnie główniejszemi ulicami miasta, inne były nie do przebycia. Potoki brudnej wody zalewały chodniki tak, że mieszkańcy tych dzielnic uważać się musieli za odciętych od świata. A ci mieszkańcy — przeważnie biedota — po ciężkiej zimie najbardziej spragnieni są ciepła i słońca. — A już na przedmieściach sprawa przedstawia się katastrofalnie. Tam roztopy i prawdziwy potop. Tam jest niebezpiecznie wystawić nogę za próg domu. Możeby który z dygnitarzy prezydjum miasta pofatygował się dla obejrzenia tych przyłączonych do miasta dzielnic, aby zobaczył te „dzikie pola" lwowskie, na których żyją dziesiątki tysięcy obywateli, płacących podatki, wprawdzie biednych, ale chyba także mających prawo do życia. Dlanich przedwiośnie jest raczej nieszczęściem, bo wtedy brnąć muszą w nieprawdopodobnem błocie i brudzie. Tam nigdy nie spotka się „czyściciela" miasta, dla tych dzielnic taka instytucja nie istnieje. Na interpelację w tym kierunku radnych socjalistycznych prezydjum miasta stale odpowiada, że brak funduszów, ale chyba nawet z tych funduszów, jakie są, coś się tym mieszkańcom należy. To, co jest dzisiaj, jest krzyczącym skandalem.

SPROSTOWANIE. P. Romuald Łaba, masażysta ubezpieczalni społecznej, zamieszkały w Zimnej Wodzie, Rudno, uprasza na podstawie § 19 ustawy prasowej stosownie do artykułu, zamieszczonego w „Dzienniku Ludowym" z daty Lwów 26 stycznia 1934 Nr. 20 pod tytułem „Masażysta ubezpieczalni społecznej w roli lekarza" o umieszczenie następującej treści sprostowania: „Nieprawdą jest, jakobym z zamiłowania był lekarzem, jakobym od naiwnych ubocznie zarabiał, jakobym od jednego z pacjentów w Rudnie pobrał za miesięczne leczenie kwotę 300 złotych, jakobym leczyć miał sąsiadkę Bronisławę K., jakobym zapisywał lekarstwa i wreszcie jakobym o p. K. miał rozsiewać wieści, że ta jest chorą, natomiast prawdą jest, że cały inkryminowany artykuł jest od początku do końca w swej treści z palca wyssany i następstwem osobistej zemsty wrogo usposobionego mi sąsiada".

ZAMYKAJCIE PRZEDPOKOJE. Z przedpokoju Artura Moreckiego (Kleparowska 7) skradziono garderobę, wartości 1200 złotych. Z przedpokoju Bazylego Chodorowskiego, dyrektora gimnazjum (Kubali 4) skradziono futro, wartości 1000 zł. i z przedpokoju Marka Huterera (Nowy Świat 18) skradziono dwa futra, wartości 2.000 złotych.

OSTRZEGA SIĘ PRZED KUPNEM dolarówek serja III od Nr. 401159 do 401179, 417478, 665409, 675541, 792042, 793568, 836125, 1079702, 1079758—59—60—1—2—3—4, 1104632, 1148850, 1154359, 1171452—3, 1250516, 12505616, 1259127—8—9—30—1, 1321399, 1402899, 1402900 i 1411307.

SAMOBÓJSTWO W URZĘDZIE MIAR I WAG. W biurach urzędu miar i wag wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia urzędnik wspomnianego urzędu Władysław Szeiner (Sapiehy 15).

KRADZIEŻ ZEGARKA. Zofja Kowalyk (Szewczenki 23) ze Zniesienia doniosła o kradzieży zegarka srebrnego damskiego, wartości 20 złotych. Jako podejrzani o kradzież Oleksa Butycz i Mikołaj Sadnicki (Starotandetna 2) zostali aresztowani i osadzeni w aresztach.

UWAGA: WEKSLE, KTÓRE SKRADZIONO. — W dniu 5 lutego br. w Krośnie na jarmarku skradziono dwa weksle po 1000 złotych niewypełnione, zaopatrzone podpisem Władysława Zeidla z Krościenka Niżnego 21 stycznia br. — W Sanoku skradziono na szkodę Michała Chocholskiego trzy weksle Kasy Zaliczkowej, akceptowane przez Eryka Gertnera i ks. Renata Gedronera po 300 dolarów każdy. Przed nabyciem tych weksli ostrzega się.

W KINIE PALACE. Przy kasie kina „Palace" aresztowano notowanego kieszonkowca Michała Maruszczaka (Sadłowskiego 18), który usiłował popełnić kradzież na szkodę Bernarda Töpera (ul. Zielona 87).

POŻAR PIWNICZNY. Dnia 25 bm. w realności przy ul. Zamarstynowskiej 28 wybuchł pożar w piwnicy wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, gdyż, jak stwierdzono, Dawid Rosenberg, zamieszkały w tejże realności, pozostawił palącą się świecę w piwnicy, od której zapaliła się deska. Wezwana straż pożarna pożar zlikwidowała. Jaka szkoda powstała narazie nie ustalono. Wypadku w ludziach nie było.

—ooo—

SPORT

NA ŚLĄSKU I W KRAKOWIE JUŻ GRAJĄ W PIŁKĘ NOŻNĄ. Na Śląsku rozegrano mecze piłkarskie. Między innemi AKS pokonał mistrza śląskiej ligi „Naprzód" w stosunku 5:2. „Ruch" wygrał z „24 Szopienice" w stosunku 6:5. — W Krakowie Wisła pokonała Wawel 3:1, a Cracovia — Śląski klub Powstańców 3:0.

W MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH EUROPY w skokach otwartych. Norweg Johansen zajął pierwsze miejsce, z Polaków Łuszczak zajął 24 miejsce.

O MISTRZOSTWO ŚWIATA W HOKEJU. Kanadyjska drużyna Sasketoon Quakers pokonała mistrza świata amerykański zespół Raugers 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ŚWIATEK ZŁODZIEJSKI PRZED SĄDEM

Przed sądem lwowskim rozpoczęła się rozprawa przeciw szajce złodziejsko paserskiej oskarżonych o cały szereg kradzieży i włamań. Na ławie oskarżonych zasiedli Józefa Nalepa i Aleksander Pilciewicz odbywający karę w więzieniu śledczem. Aleksander Trelusiewicz (Rynek 8). Teodor Urbanowicz (Wronowskich 8), Jarosław Goetz (Ossolińskich 9), Kazimiera Bialik (Rynek 8), Anna Semczyszyn (Na Błonie 2), Olga Nalepa (Lwowskich Dzieci 5), Anna Tarnawska (Paulinów 12), Stanisław Sioda (Źródlana 52), jego żona Marja, Aniela Zimna (Bernsteina 8), Stan. Trybała (Kasztelańska 10), Józef Florjan (Pełczyńska 12) i Marja Walaszek (Kopernika 14). Rozprawie przewodniczy s. s. o. Dworzak.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 1 marca o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu i mężów zaufania. Sprawy bardzo ważne.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTDA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Papryka".
CASINO: „Rendez-vous w Wiedniu".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSSEUM: „W tajnej służbie" i rewja „Pomysł o mnie".
KOPERNIK: „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MARYSIENKA: „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MIRAŻ: „12 krzeseł".
MUZA: „Buster Keaton nawarzyłł piwa".
PALACE: „Przygoda na Lido".
PAN: „Dzieje grzechu" i rewja.
PASAŻ: „Dziwolągi" i „Flip i Flap".
RAJ: „Sierżant X" (Mozżuchin).
STYLOWY: „Zapomniana melodja" i rewja.
ŚWIT: „Baby" (Anny Ondra).
UCIECHA: „Nagana" i rewja.
WANDA: „Człowiek małpa".

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 27 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert salonowy z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Skrzynka dla dzieci. 16.50—17.05: Gramofon. 17.20: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.50: Biuletyn turystyczny. 18.00: Odczyt przyrodniczy z Warszawy. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. — 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „Nitouche" (operetka z Warszawy). 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Środa 28 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Listy i programy. 16.55: Pieśni słowiańskie z Poznania. 17.20: Gramofon. 17.50: „Przed dniem miłosierdzia". 18.00: „Korsarze krwawych mórz". 18.20: Koncert kameralny z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Poznania. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Silva rerum". 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Gramofon. 21.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 21.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.